

Coraz więcej rozpraw sądowych prowadzonych jest w zdalnej lub hybrydowej formule. Problem w tym, że w choć w dużej liczbie przypadków wszystko działa jak należy, problemy techniczne też nadal zdarzają się regularnie. Sędziowie, ale też adwokaci i radcy podkreślają, że tego nie można lekceważyć. A do tego dochodzą inne nieprzewidziane sytuacje, które czynią te rozprawy niesztampowymi.

Życie towarzyskie i biznesowe od czasu wybuchu pandemii COVID-19 w większym niż wcześniej wymiarze toczy się za pośrednictwem internetu. Dobrodziejstwem jest szybkie i stabilne łącze internetowe, które zabiera uczestników wydarzeń w odległe miejsca bez konieczności opuszczenia domu lub biura. Polski ustawodawca, idąc z duchem czasu, dostrzegł potrzebę reformy procedury cywilnej i wprowadził możliwość prowadzenia rozpraw odmiejscowionych (hybrydowych) oraz zdalnych. Ogromnym plusem jest możliwość prowadzenia rozpraw cywilnych przy zachowaniu dystansu społecznego, co jest ważne w trudnym czasie pandemii. Rozprawy on-line są nie do przecenienia, jeśli mogą w niej brać udział strony chore, znajdujące się na kwarantannie, jak i te, które z przyczyn od nich niezależnych nie mogłyby na czas dotrzeć do sądu znajdującego się w odległej miejscowości.

- Rozprawy zdalne mają zalety, jeśli pojawia się konieczność spotkania w sądzie oddalonym od miejsca zamieszkania stron i świadków, którzy mogą być poza Polską – zaznacza adwokat Zbigniew Bakalarczyk. Sędzia Rafał Zawalski z Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi Południe w Warszawie wskazuje, że ostatnio w jednej z jego rozpraw zdalnych brał udział pełnomocnik, który łączył się z Michigan w USA. Zwraca uwagę, że to poważna zaleta rozpraw zdalnych, skoro z sądem można połączyć się w czasie wyjazdów zagranicznych. - Niezakłócone połączenie on-line może zaoszczędzić wiele czasu, kosztów i nerwów – podkreśla adwokat Bakalarczyk. Zdaniem adwokata Wojciecha Wróbla prowadzącego kancelarię adwokacką w Rzeszowie, szczególnie można odnotować pozytywy płynące z rozpraw zdalnych w postępowaniach uproszczonych, bazujących w większości przypadków na dowodach z dokumentów.

Halo, czy się widzimy i słyszymy?

Są jednak i minusy rozpraw w nietradycyjnym wydaniu. Nie każdy jest szczęśliwym posiadaczem urządzeń elektronicznych z dostępem do internetu, zaś w gronie osób, które takie sprzęty mają w swoim zasięgu, pojawić się mogą problemy z obsługą aplikacji do nawiązania łączności z sądem. I kłopot gotowy.

Jeśli rozprawa trwa, a łącze internetowe szczęśliwie się nie zrywa, problemem może okazać się

niemożność zobaczenia lub usłyszenia uczestników spotkania. Bywa i tak, że połączenie z sądem może zostać nawiązane w momencie, gdy zawiadomiony o rozprawie znajduje się poza zaciszem domowego ogniska lub siedzibą kancelarii. Tego rodzaju problemy zostały ukazane w filmiku przygotowanym przez sędziów Stowarzyszenia Sędziów „Iustitia” o wymownym tytule „Jak to bywa na rozprawie on-line?”. W trwającym kilka minut obrazie sędzia Anna Wypych-Knieć odgrywa rolę przewodniczącej sądu, radząc sobie z różnymi wyzwaniem, które mogłyby przydarzyć się każdemu sędziemu. Akompaniujący jej sędziowie Anna Begier i Maciej Plaskacz wcielili się w role pełnomocników stron, zaś sędziów Rafała Cebulę i Rafała Zawalskiego obsadzono w roli świadków.



[Kliknij tutaj -czytaj więcej](#)